NOWOŚCI ILLUSTROWANE

Wychodzą w każdą sobotę w Krakowie, Warszawie, Lwowie, Wilnie. Poznaniu, Łodzi

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: KRAKÓW, KAZIMIERZA WIELKIEGO 95
Telefon Nr. 479.
Konto P. K. O. Warszawa Nr. 140.260. Konto P. O. K. Kraków Nr. 400..519
Konto w Banku Związku Spółek Zarobkowych Oddział Kraków

Prenumerata w Polsce:	
miesięczna	2 zł. 75 gr.,
kwartalna	7 zł. 50 gr.,
półroczna	15 zł. — gr.,
roczna	28 zł. — gr.,

Numer pojedyńczy 75 gr.
W Ameryce: półroczna 4 dolary, roczna 8 dolarów.

CENY OGŁOSZEŃ: Część redakcyjna.		
Cała kolumna opisowa redakcyjna	380	zł.
1/2 „	200	„
1/4 „	90	„
1/8 „	60	„
wiersz milimetrowy jednoszpaltowy	50	gr.

Część inseratowa.		
Cała kolumna	280	zł.
1/2 „	150	„
1/4 „	80	„
1/8 „	40	„
wiersz milimetrowy jednoszpaltowy	30	gr.

Za 1 cm. kliszy 15 groszy.

Naczelny redaktor przyjmuje codziennie od godziny 10 do 12 przedpołudniem, — Rękopisy i fotografje redakcja zwraca tylko na żądanie. — Prawa reprodukcji zastrzeżone

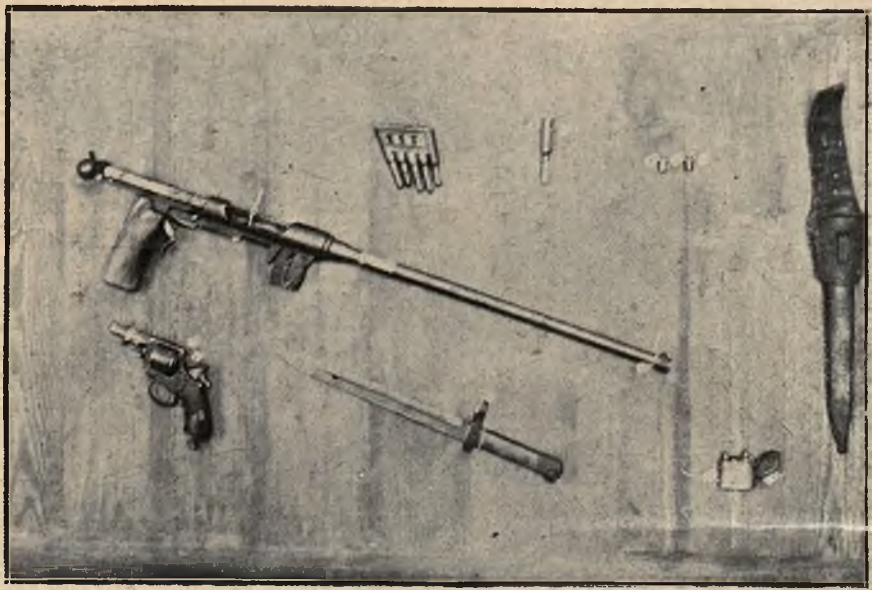
Nr. 22. — Rok XXII. Kraków, 30 maja 1925. Cena egz. 75 gr.

Królowa Warszawy i jej dwór



W czasie festynu urządzonego onegdaj w parku Sobieskiego w Warszawie pojawiła się w „loży dworskiej“ królowa Warszawy ze swym dworem, zbierając hołdy od swych „poddanych“.





Krwawy zamach w konsulacie czeskim w Krakowie: 1) Pokój w konsulacie, do którego Lech rzucił przez okno bombę, która upadłszy w miejscu oznaczonem na ilustracji (x) już obok pełniącego służbę urzędnika Hawranka na szczęście nie eksplodowała. 2) Narzędzia mordercze, znalezione przy aresztowanym.

Krwawy zamach w konsulacie czeskim

w Krakowie

Straszny czyn obłąkanego!

Jak już wiadomo z doniesień prasy codziennej lokal konsulatu czechosłowackiego w Krakowie, był w sobotę widownią krwawego zamachu, dokonanego przez niejakiego Jana Lecha, robotnika hutniczego zamieszkałego w Krakowie. Lech, któremu jak twierdzi wstrzymano od roku wypłaty zasiłku pobieranego poprzednio z tytułu uszkodzenia cielesnego, doznanego skutkiem nieszczęśliwego wypadku w odlewarni żelaza w Witkowicach w Czechosłowacji, przybył do konsulatu czechosłowackiego i zażądał wystawienia paszportu na wyjazd do M. Ostrawy. Gdy urzędnik konsulatu zażądał odeń dokumentów, Lech jął się wygrażać, wobec czego woźny konsulatu Kołodziejczyk usunął go za bramę. Podczas szamotania Lech wyciągnął momentalnie rewolwer dając do Kołodziejczyka strzał, po ktorym tenże ciężko ranny w serce ubiegł jeszcze kilka kroków i na rogu ulicy Jagielońskiej padł trupem. Lech natomiast pozostał na miejscu i bombę rzucił z ulicy przez górną kwaterę okna do biura konsulatu, gdzie znajdowali się urzędnicy konsulatu. Bomba na szczęście, nie eksplodowała. Na skutek tumultu wybiegli urzędnicy konsulatu: wicekonsul Chlup, sekretarz Opaterny i inni przed bramę konsulatu. Do nadbiegłych oddał Lech drugi strzał, a kula przeszyła jedynie rękaw Opaterny'emu i zadrasnęła mu lewe ramię. Sprawcę który nie stawiał oporu i nie zdradzał chęci ucieczki, ujął murarz sąsiedniej budowy Zamysłowski i oddał w ręce nadbiegłych policjantów.



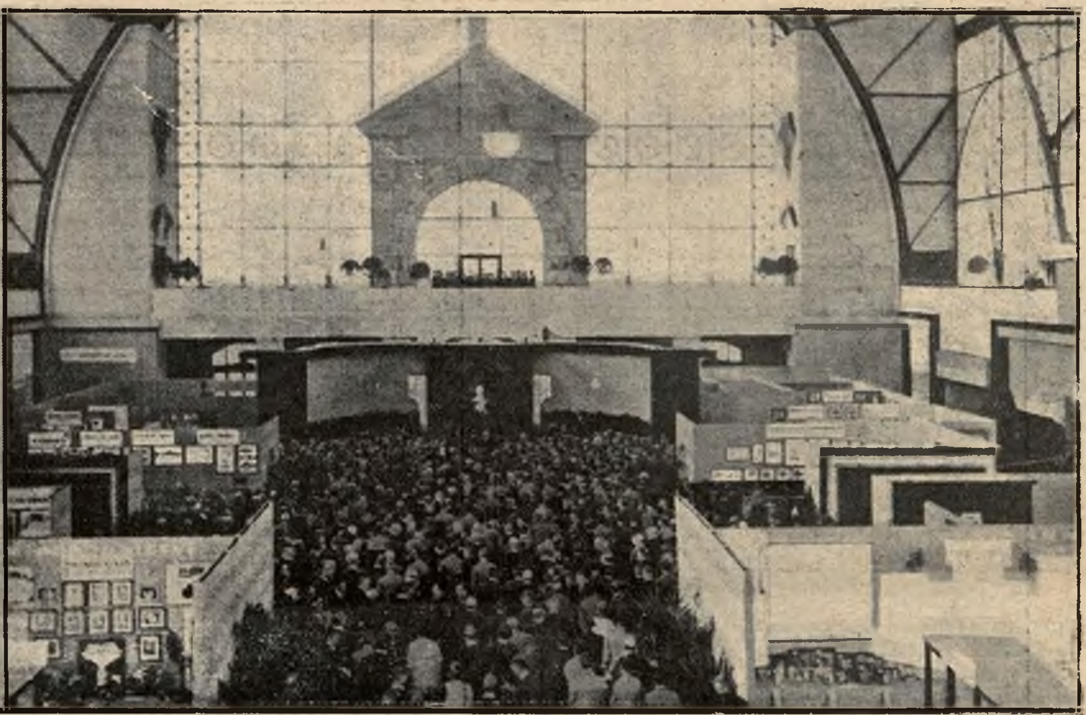
Śp. Kołodziejczyk, który padł na posterunku służbowym od morderczej kuli.

Jak się okazuje Lech pozostawał w roku 1919 przez miesiąc pod obserwacją w zakładzie Dra Piltza, skąd odesłano go do zakładu umysłowo chorych w Kobierzynie. Z Kobierzyna jednak odebrała go jego żona za rewersem, iż otoczy go opieką i zapewni mu utrzymanie. Jakby z tego wynikało zabójstwo, dokonane przez Lecha, było zbrodnią człowieka umysłowo chorego, a nie jakimś uplanowanym zamachem,

Nasze ilustracje przedstawiają widok budynku, w ktorym mieści się lokal konsulatu czechosłowackiego i podobiznę mordercy. Ponadto zamieszczamy ilustracje, przedstawiające wnętrze pokoju, do którego Lech rzucił bombę, narzędzia mordercze, jakie znaleziono przy aresztowanym i podobiznę zmarłego tragicznie na posterunku służbowym śp. Kołodziejczyka.



Krwawy zamach w konsulacie czeskim w Krakowie: U góry: Sprawca zamachu Jan Lech. 2) Budynek konsulatu czeskiego, w którym rozegrał się krwawy dramat. Przez okno oznaczone jednym krzyżykiem Lech rzucił do pokoju konsulatu bombę, w miejscu oznaczonem 2 krzyżykami padł woźny konsulatu śp. Kołodziejczyk.

Z wystawy rolniczej w Pradze Onegdaj nastąpiło w Pradze otwarcie międzynarodowej wystawy rolniczej W otwarciu wystawy wziął m. innemi udział nasz minister rolnictwa p. Janicki. Ilustracje nasze przedstawiają: 1) Grupę oficjalnych gości na wystawie z ministrem Janickim (4). 2) Widok ógólnej hali na wystawie.

Wystawa rolnicza w Pradze

Onegdaj dokonano w Pradze otwarcia międzynarodowej wystawy rolniczej. W otwarciu wystawy wziął między innemi w charakrerze gościa udział nasz minister rolnictwa p. Janicki. Czechosłowacki minister rolnictwa p. Hodża otwierając wystawę powitał serdecznie polskiego ministra rolnictwa, p. Janickiego i podkreślił, że w wizycie ministra Janickiego widzi gwarancję wzajemnej współpracy. Jeżeli współpraca ta ma być owocną, musi się dokonywać w przedświadczeniu, że jest to praca dla dobra całej słowiańszczyzny. Minister Janicki, któremu zgotowano serdeczną owację, podziękował ministrowi Hodży za przyjęcie i podkreślił kulturalne znaczenie wystawy rolniczej, a potem dał wyraz nadziei, że oba narody czechosłowacki i polski, w przyszłości zbliżą się do siebie bardziej. aniżeli to miało miejsce w przeszłości.

Wystawę również zwiedziła delegacja P. S. L. „Piasta“ z posłem Witosem na czele. Piastowcy byli w Pradze przedmiotem goracych owacyj. Delegacja „Piasta“ wzięła udział w dorocznym zjeździe kooperatyw rolnych i związku młodzieży ludowej, poczem zwiedziła doskonale zorganizowana wystawę, przedstawiającą świetne wyniki prac rolników czeskich. Na bankiecie, wydanym przez prezydjum stronnictwa republikańskiego, prezes ministrów Svehla wygłosił przemówienie, w którem wyraził przekonanie, że nieporozumienia pomiędzy narodami polskim i czeskim, wychodzące tylko na korzyść wrogów, należą do niepowrotnej przeszłości.

W odpowiedzi poseł Witos wzniósł toast za pomyślny rozwój przyjaznych i trwałych stosunków pomiędzy obu bratniemi narodami.

Ilustracje nasze przedstawiają grupę oficjalnych gości na otwarciu wystawy i widok ogólny hali wystawy rolniczej.



Obchód „Rerum Novarum“ w Krakowie: Onegdaj odbyła się w Krakowie uroczystość obchodu 34-ej rocznicy encykliki papieża Leona XIII „Rerum Novarum“. głoszącej miłość społeczną. Z uroczystością tą połączono poświęcenie sztandaru Chrześcijańskich Związków zawodow. Na obie uroczystości przyjechały delegacje ze Śląska górnego i cieszyńskiego, oraz z zachodnich stron Małopolski, jak również wybitni posłowie sejmowego klubu Chrześcijańskiej Demokracji. Ilustracja nasza przedstawia akt poświęcenia sztandaru Chrześcijańskich Związków zawodowych.



Ogólno krajowy zjazd byłych legjonistów, odbył się dnia 21 maja w Warszawie w rocznicę 10-lecia bitwy pod Pakosławiem. fot. Ag. „Now Il.“





Zjazd przeciwgruźliczy w Krakowie: 1) Grupa uczestników Zjazdu, lekarzy z całej Polski.



2) Odwiedziny uczestników Zjazdu w miejskich zakładach gruźliczych na Prądniku. 3) Ogólny widok miejskich zakładów gruźliczych na Prądniku.

Zjazd przeciwgruźliczy w Krakowie

Onegdaj obradował w sali krak. Rady miasta I polski Zjazd przeciwgruźliczy przy licznym udziale uczestników z całej Polski. Obrady toczyły się przez 2 dni.

Na Zjeździe przyjęto między innemi uastępujące uchwały:

Zjazd kierując się względami na zakres wykonalności środków walki z gruźlicą w obecnych warunkach państwa, przyjął wnioski głównego referenta doc. Dra Janiszewskiego, b. ministra zdrowia i położył nacisk na sprawę zapobiegania i zwalczania gruźlicy u dzieci, oraz tworzenia poradni przeciwgruźliczych. Zjazd, uznając poradnię, jako jeden z najważniejszych czynników walki z gruźlicą, uważa także sanatorja za poważne placówki w akcji przeciwgruźliczej. Zjazd, uznając zamknięcie sanatorjum im. Dłuskich w Zakopanem za wysoce szkodliwe, zwraca się do powołanych czynników z wezwaniem o poczynienie kroków celem jak najrychlejszego otwarcia tego zakładu. Zjazd uznaje za niesłychane ważne dla rozwoju poradni wykształcenie opiekunek i ścisłe współdziałanie z poradniami Tow. dobroczynnych, samorządów i rządu. Zjazd uważa za bardzo doniosłe zapobieganie i zwalczanie gruźlicy wśród młodzieży akademickiej i podkreśla konieczność poparcia przez rząd, samorządy i społeczeństwo sprawy przyspieszenia budowy domów akademickich. Zjazd przyjmuje zaproszenie Tow. walki z gruźlicą we Lwowie i dziękując za nie, uchwala zwołać następny Zjazd do Lwowa. Wykonanie tej uchwały przekazuje Zjazd Zarządowi zwfązku przeciwgruźliczego.

Ilustracje nasze przedstawiaią grupę uczestników Zjazdu przeciwgruźliczego w Krakowie. i widok miejskich zakładów gruźliczych na Prądniku.



Zgon wybitnego wodza: W Londynie zmarł w wieku 73 lat głośny z czasów wojny światowej wódz armii angielskiej marszałek French.



Wielka uroczystość poświęcenia I domu wychowawczego dla młodzieży w Łodzi. W uroczystości wziął udział gen. dyw. Jung. p. p. prezydentowie Wojewódzki, i Groszkowski oraz ks. Nowicki, znany organizator i działacz społeczny.

Zgon marszałka Frencha

W Londynie zmarł w wieku 73 lat marszałek French hr. Ypres, głośny z czasów wojny światowej. Zmarły generał położył wielkie zasługi dla dzieła zwycięztwa. Iego działalność jako głównodowodzącego wojskami angielskimi w Belgji i Francji, powtrzymującemi w pierwszych miesiącach wojny napór olbrzymich armij niemieckich, pozostanie nigdy niezapomnianą. Tytuł hr. Ypres nadany mu został, z jednoczesnem podniesieniem do godności para Anglji, ku upamiętnieniu dzielnej obrony tego miasta. Jeszcze jako generał kawalerji, wówczas jako sir John French, brał on udział czynny w kampanji boerskiej, w której odznaczył się w walkach pod Kimberley, w dywizji lorda Robertsa. Pozatem odznaczył się w akcji przeciwko Hoemfontein i Pretoria. Po zawieszeniu broni w r. 1921 French zajmował urząd lorda namiestnika Irlandji, przytem w okresie najniebezpieczniejszej aktywności sinfeinistów.

Ilustracja nasza przedstawia ostatnią podobiznę marszałka Frencha.

PRZEGLĄD WYDAWNICTW.

ISKRY, zesz. 21, przynoszą dokończenie szkicu M. Dąbrowskiej o W. Gersonie, historję założenia grodu lwowskiego p óra Wisławy, artykuł przyrodniczy Z. Sosnowskiego Żaby w terrarjum, dalszy ciąg powieści T. C. Bridges'a Napowietrzni żeglarze i K. Rosinkiewicza Złoty sen Lamikai. W rubryce Ciekawe i nieciekawe zasługuje na wyróżnienie ilustrowany artykulik J. Sianożęckiego o radjofotografji. Stałe rubryki naukowe i rozrywkowe dopełniają treści tego numeru.

„SWIAT KOBIECY" nr. 10-ty przynosi przeszło 80 modeli sukien i kostjumów, List z Paryża o modzie, „Kobiety napoleońskiej doby", „Rokoko i sport", „Kobieta i wiosna", „Życie sportowe kobiet", „Międzynarodowa wystawa sztuki dekoracyjnej w Paryżu", „Kobieta bez wieku", „Sława z wosku", Sprawozdania z teatrów krakowskich i warszawskich, „Szkice z dziedziny higjeny i wychowania fizycznego" Dra Wł. Hojnackiego, d. c. powieści „Bez czego żyć nie można", „Czarna Kobieta", Pokój dla dzieci (praktyczne urządzenie z ilustr.), Rezultaty ankiety, Kurs szycia i kroju, Suknia wiosenna na ulicę (łatwa do uszycia). Dobra Gospodyni (przepisy gosp. i kosm.) i t. d., ll. wzorów robót ręcznych wraz z arkuszem wzorów.



Jak pracuje nasz gabinet: Minister spraw wewnętrznych Ratajski przy pracy.

Z kraju.





Rewja wojsk korpusu przemyskiego. Onegdaj odbyła się w Przemyślu na placu ćwiczeń „Prałkowce" rewja wojsk Dowództwa Okręgu korpusu Nr. X. 1) Defilada szwadronu 10 p, strzelców konnych. 2) Defilada 1 p. czołgów. Oddziały wojsk defilowały przed dowódcą tamtejszego Okręgu korpusu Gener. dyw. Farą i miejscowymi przedstawicielami władz.





Rewja wojsk korpusu przemyskiego. 1) Defilada 38 p. piechoty. 2) Defilada 10 pułku strzelców konnych.

Katastrofalny pożar we Lwowie

100 rodzin bez dachu nad głową.

Onegdaj wybuchł za rogatką gródecką na Bogdanówce we Lwowie groźny pożar w realności niejakiego Stahmeistra. Pożar przy silnym wichrze rozszerzył się zanim można go było opanować, na 5 sąsiednich domów. Przybyła na miejsce straż pożarna, oddział saperów, jakoteż robotnicy położonego w najbliższem sąsiedztwie magazynu saperów, oraz fabryki spirytusu Sprechera, wytężyli wszystkie siły, aby nie dopuścić do objęcia pożarem tych budynków, co byłoby miało katastrofalne następstwa. Akcja ta powiodła się, natomiast 5 budynków mieszkalnych spłonęło doszczętnie, a około 100 rodzin pozostało bez dachu nad głową.

Ponieważ ze wszystkich palących się domów mieszkańcy, ratując swoje mienie wynosili pościel i sprzęty na drogę, na ogrody i pola, w jednej chwili utworzyły się formalne obozy, mieszczące cały majątek pogorzelców, ogarniętych bezgraniczną rozpaczą. Pięćset osób w jednej chwili zostało zrujnowanych i bez żadnego przytułku.

Stwierdzono, że pożar spowodowała służąca Stahlmeistra, Marja Bachłajówna, podczas rozpalania na ganku żelazka do prasowania, z którego żarzące się węgle spadły na dach gontem kryty i wznieciły ogień.

Ilustracja przedstawia straszny obraz pogorzeliska.



Poświęcenie nowego gmachu ambasady polskiej w Paryżu: Po akcie poświęcenia zatknięto na balkonie gmachu chorągiew o barwach narodowych.



Katastrofalny pożar we Lwowie. Onegdaj wybuchł we Lwowie na Bogdanówce olbrzymi pożar, który zniszczył doszczętnie 5 domów mieszkalnych pozbawiając dachu nad głową przeszło 500 osób, przeważnie z najuboższych sfer. Ilustracja powyższa przedstawia smutne pogorzelisko.



Wystawa książki polskiej we Lwowie: Uczestnicy uroczystości otwarcia wystawy z wojewodą Garapichem, prezydentem Neumanem i generałem Lindem na czele. Fot. Münz.



Najstarszy pomnik na cmentarzu katolickim w Łodzi. Spoczywają tutaj prochy Jana Polaskiego bojownika za wolność Polski. Ś. p. Jan Polaski pochowany został w roku 1795.

Wystawa książki polskiej we Lwowie

W pałacu sztuki na placu Targów Wschodnich we Lwowie otwarto onegdaj wystawę, która zainteresuje zapewne szerokie koła miłośn ków książki. Daje ona bowiem przegląd wydawnictw polskich jakie ukazały się na obszarze ziem Rzeczypospolitej w ciągu ostatnich trzech lat.

Rzecz godna podniesienia, że wydawcy nie szukali osobistej chwały w grupowaniu eksponatów wedle firm nakładczych, ale zgodzili się na znacznie bardziej interesujący i racjonalniejszy podział zależny od treści książek i dziedziny do jakiej należą.

Książki rozłożone są w całym prawie pawilonie w następujących grupach: książki dla młodzieży, podręczniki, szkolne, beletrystyka, historja, sztuka, wydawnictwa wojskowe, techniczne, teologiczne, dzieła fachowe i naukowe z rozmajtych dziedzin, mapy, nuty i t. d.

Bardzo ciekawą grupę stanowi zbiór cennych zabytków bibljograficznych, wydobytych z archiwum miejskiego i ułożonych przez dyr. Czołowskiego

Na otwarciu wystawy zgromadzili się przedstawiciele lwowskiego świata kulturalnego i naukowego oraz reprentanci władz z wojewodą Garapichem, prez. Neumannem i gen Lindem. Krótkie przemówienia inauguracyjne wygłosili imieniem Związku księgarzy p. West i protektor wystawy prez. Neumann, Następnie goście zwiedzili wystawę.

Ilustracje nasze przedstawiają moment otwarcia wystawy i widok eksponatów w jednej sali.



Wystawa książki polskiej we Lwowie: Główna sala wystawy. Fot. Münz.



Piękna uroczystość. W Snopkowie koło Lwowa odbyło się onegdaj poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę ochronki przy seminarjum gospodarczem. Fot. Münz.

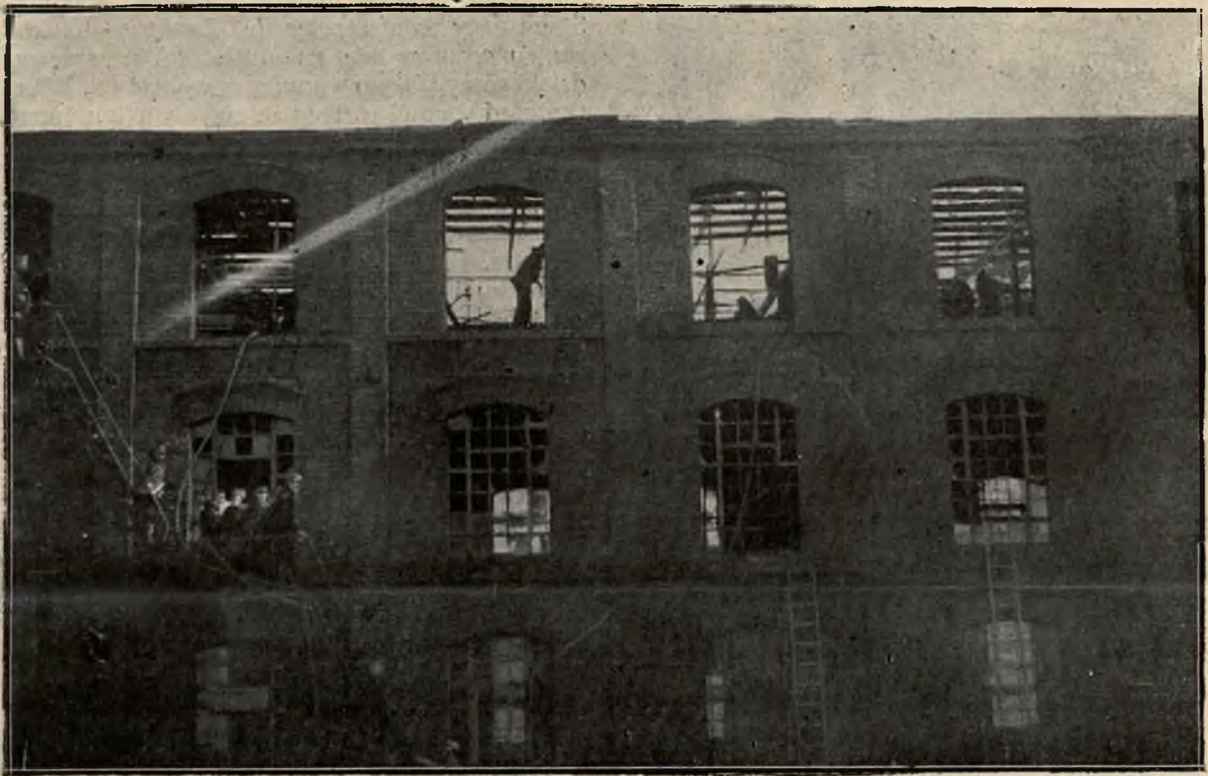


Piękna uroczystość. Wmurowanie aktu fundacyjnego w czasie poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę ochronki przy seminarjum gospodarczem w Snopkowie koło Lwowa.





Pogrzeb śp. Ludwika Syroczyńskiego we Lwowie: Sp. prof. Leon Syroczyński prezes Towarzystwa Weteranów Powstania 1863 roku. 2) Kondukt pogrzebowy.



Wielki pożar w fabryce w Łodzi: Onegdaj wybuchł na trzeciem piętrze fabryki Rzepkowicza i Monczki w Łodzi groźny pożar, którego ofiarą padła mieszcząca się tam tkalnia. Pięciu oddziałom straży ogniowej udało się po trzechgodzinnej akcji ratunkowej zlokalizować pożar, który już objął i drugie piętro. Straty są znaczne. Fabryka była ubezpieczona na 40.000 dolarów w warszawskiem i krakowskiem Towarzystwie ubezpieczeniowem. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie złe naoliwienie transmisji.

Zgon zasłużonego obywatela

Ś. p. Leon Syroczyński

Onegdaj zmarł w szpitalu garnizonowym Leon Syroczyński, prezes Tow. uczestników powstania z r. 1863. Osoba Zmarłego znaną była ogólnie dzięki społecznej działalności, która stawiała Go zawsze na każdem miejscu, gdzie chodziło o zaznaczenie patrjotyzmu naszego grodu. Śp. Zmarły po trudach obozowych w pamiętnych walkach o wolność nie spoczął na laurach, lecz brał udział w syzyfowej pracy społecznej, wiodącej do niepodległości Ojczyzny.

Pogrzeb Śp. Syroczyńskiego przemienił się w potężną manifestację żałobną całego Lwowa. Na cmentarzu oddano Zmarłemu honory wojskowe.

Ilustracje nasze przedstawiają podobiznę Zmarłego i widok konduktu pogrzebowego.

O pomoc zdrowotną dla młodzieży akademickiej.

Fundacja Pensjonatu „Sanato“ w Zakopanem.

Młodzież ucząca się z powodu bardzo ciężkich i trudnych warunków materjalnych niedożywiana dostatecznie mieszkająca w lokalach urągających najprymitywniejszym wymaganiom hygieny (koszary Kościuszki przy ul. Rajskiej, gdzie w jednej sali, będącej zarazem jadalnią, sypialnią i uczelnią mieszka 30 akad.) zapada coraz częściej i więcej na zdrowiu. Słuchacz uniw. po otrzymaniu dyplomu, w wieku, w którym by mógł pracować dla dobra ojczyzny — jest już bez sił do pracy — zapada na zdrowiu a śmierć zbiera żniwo bogate!

Chcąc temu stanowi zaradzić i uchronić od katastrofy tę młodzież pensjonat „Sanato“ w Zakopanem z inicjatywy A. Rumińskiego utworzy dwa miejsca stypendjalne — bezpłatne dla akademików, których stan zdrowia nie zagrażający otoczeniu wymaga pobytu w Zakopanem. Chodzi tu szczególnie o wypadki rekonwalescencji po zapaleniu płuc, opłucnej i t. d. W ten sposób w ciągu roku 24 akademików przebywa bezpłatnie w „Sanacie“. Ze względu na położenie, opieke, b. wykwintne utrzymanie (5 x dziennie) młodzież szybko wraca do zdrowia.

Warunki przyjęcia: Poświadczenie niezamożności, potwierdzenie ze strony Dziekana i Rektora i świadectwo lekarskie. *M. Konarski.*



Pomoc zdrowotna dla młodzieży akademickiej: Salon pensjonatu „Sanato“ w Zakopanem. W pensjonacie tym znajdzie bezpłatnie umieszczenie 24 akademików.



Z kongresu medycznego polsko-francuskiego w Paryżu. W akademii medycznej w Paryżu nasza sławna rodaczka p. Marja Curie-Skłodowska wygłosiła z okazji pobytu w Paryżu polskiej delegacji lekarskiej odczyt na temat aktywności i znaczenia radu w medycynie.

ZE SCENY – ESTRADY I EKRANU



Z teatru „Qui pro Quo". Finał rewji Humpa! Humpa! w wykonaniu całego zespołu Qui pro Quo wraz z królami humoru Lawińskim i Tomerą. fot. Rent i Gorosow

Teatr „Qui pro Quo"

Humpa: Humpa, serja w 12 obrazach.

Niezwykłem powodzeniem cieszy się w Warszawie ostatnia nowość Teatru „Qui pro Quo", rewja „Humpa! Humpa! Rewja składa się z dwóch aktów.

Rozpoczyna się aktualnemi „szmoncesami" o pożyczce amerykańskiej. „Na zdar" i „Pod niebem Argentyny", dwie scenki charakterystyczne były ładnie odtworzone i odśpiewane przez trójkę trubadurów pp. Marjana Rentgena, Krukowskiego i Halicza. „Porcelanie holenderskiej" zawdzięczamy parę dobrych kreacji choreograficznych. Pani Merlińska i pp. Olsza i Koszutski, w kostjumach z białej ceraty, z fajkami nieruchomo utkwionemi w ustach, dzięki oryginalnej oprawie dekoracyjnej p. Galewskiego udatnie imitowali serwis holenderski. Śpiewający conferencier p. Zawisza-Krukowski znowu wysuwa się ca czoło trójki śpiewaczej, dzięki sprzyjającym warunkom wokalnym. Wicekról (król od wiców) p. Tom ze zwykłym mu humorem odśpiewał posienkę p. n.: „Panna Rózia gra w Mah-Jonga" i „Gdybym był Breitbardem".

„Knock-out" zawdzięcza wszystko p. Jarosy'emu, doskonałemu międzynarodowemu impressarji Mr. Omlette. P. Macherska grała, jak zwykle, z p. Macherskim i jak zwykle, w tej samej roli. „Knock-out" jest może najsłabszym z numerów, treść nudna, jak scenarjusz amerykański. W „Ach, panienko" przemiła panna Pogorzelska miała niemniej miłego partnera w p. Bodzie. *Józef Kamieniecki.*



Z za kulis teatru: Grupa aktorek czyniących pospieszne przygotowania do występu na kilka minut przed rozpoczęciem przedstawienia.



Z za kulis teatru: Artyści jednego z teatrów warszawskich podczas antraktu w garderobie. Jeden z najcharakterystycznych momentów, powtarzanych roli, charakteryzowania się, ubierania itd.



Ze świata gwiazd sceny i estrady: Urodziwa tancerka rosyjska Nikitina występująca obecnie z olbrzymiem powodzeniem w Paryżu w garderobie teatralnej.




Teatr Polski w Katowicach: 1) Wykonawcy głównych ról w „Bajaderze": Leon Nowakowski, Żelska, Minowicz, Jastrzebski, Grabowska, Chorjan, Karasiński. 2) P. Chorjan w roli Maharadży w „Bajaderze" w otoczeniu baletu. Fot Korrekt, Katowice.

Teatr Polski w Katowicach

„Bajadera".

Od kilku dni wystawia Teatr Polski w Katowicach znaną już w innych miastach „Bajaderę". Operetka ta przygotowana starannie przez dyrekcję, ściąga tłumy amatorów teatru, tak z powodu gry wykonawców jak i ze względu na swoj wdzięk muzyczny i zabawne sceny.

P. Grabowska i p. Chorjan czarują jak zwykle swymi głosami, zaś pp. Żelska, Minowicz, Nowakowski, Jastrzębski i Karasiński wnoszą na scenę tyle werwy i humoru, iż rozbawiona publiczność słusznie darzy ich poklaskiem i sympatją. W pierwszej scenie budzi wybuchy śmiechu p. Nowakowski przez swoją kapitalną charakteryzację gestów i twarzy, upodabniającą go łudząco do znanego w Krakowie i Katowicach jednego z redaktorów.

Atrakcją są ciekawe w pomyśle ewolucje taneczne, wykonane przez primabalerinę J. Szymbortównę i baletmistrza E. Wojnara.

Włodzimierz Żelechowski.



Miejski Teatr w Łodzi przeniesiony został na sezon letni do parku im. Staszica. Na inauguracyjnem przedstawieniu dano kom. w 3 aktach B. Winawera p. t. „Znajomka z Fiesole" Na fot. widzimy: p. Znicza (Znajomka) w otoczeniu pani Rozwadowiczowej i Morskiej.



Ze świata filmu: Nasza rodaczka słynna artystka filmowa Aleksandra Ćwiekiewiczówna gościła ostatnio w Warszawie.

Do P. T. Fotografów!

P. T. Fotografów, tak zawodowych, jak amatorów, upraszamy uprzejmie o nadsyłanie nam robionych przez się zdjęć ciekawych wypadków aktualnych uroczystości i t. p. — mogących zainteresować ogół Czytelników, — celem reprodukowania ich w naszem Piśmie.

Na każdem zdjęciu na odwrotnej stronie należy umieścić:

1) **notatkę, zawierająca treściwie zebrane szczegóły,**

2) **nazwisko i dokładny adres nadsyłającego.**

Zdjęcia honorujemy wedle przyjętych ogólnie norm.

Przesyłki upraszamy adresować: *Redakcya Nowości Ilustrowanych", Kraków XV., ul. Kazimierza Wielkiego l. 95.*



Ze świata filmu: Wiera Woronina, gwiazda filmowa wytwórni „Ufa" bawiła ostatnio w przejeździe w Warszawie.

ALFRED ARDEN.

Zemsta bogini Kali.

21

(Dokończenie).

Olśniewająca jasność buchnęła na pokój, który zadrgał nagle radością i życiem. Wszystkie cienie pochowały się i pokurczyły po kątach.

Spinelli patrzył na Kalchasa w milczeniu, zbierając rozbiegane myśli. Dostrzegł na jego twarzy pod grubą warstwą najróżniejszych szminek ślady wielkiego znużenia. Słuchał jego głosu, łowiąc z trudem sens słów usłyszanych.

— Jak pan mówi? — szeptał niepewnie — że Rama?...

— Nie żyje — uroczyście odpowiedział Kalchas.

— Jakto? Jakto? — krztusił się Spinelli, z twarzą bladą ze wzruszenia jak papier.

— I tym razem nieżyje napewno — ciągnął Kalchas dalej myśl swoją, nie zwracając na dyplomatę uwagi.

Nagle spojrzawszy w twarz Spinellego wykrzywioną niepewnością, pooraną całą gamą najsprzeczniejszych uczuć roześmiał się serdecznie, mówiąc:

— Prawda, że muszę pana wprowadzić najpierw w „środek rzeczy". Opowiem panu wszystko od początku. Wtedy zrozumie pan także sens mego przebrania. Niech pan tylko spokojnie siedzi i słucha.

Muszę panu opowiedzieć przedewszystkiem o dziwnych okolicznościach towarzyszących zamordowaniu Van Gelle'a, okolicznościach dzięki którym Rama zdołał uśpić moją czynność i przygotować sobie teren dla zbrodni.

Oto w trzy dni przed okrutnym zamachem w Stockholmie otrzymałem pewną wiadomość, że Rama przebywa w Benares. Zarządziłem tam natychmiast obławę i byłem narazie spokojny o życie Van Gella. I przez chwilę zdawało się, że triumfuję. Albowiem wkrótce potem radiofon obwieścił mi wstrząsającą wiadomość, że Rama padł z ręki agenta, broniąc się w czasie obławy. Śmierć jego nie podlegała żadnym wątpliwościom. Stwierdzono autentyczność ciała. Przysłano mi iskrową drogą fotografję zwłok Ramy, która w każdym szczególe zgadzała się z naszym albumem. A przecież całą kolekcję zdjęć Ramy mieliśmy u siebie dzięki sprytowi Van Gelle'a!

Niestety w kilka godzin później spadła na mnie jak grom z jasnego nieba wieść o katastrofie w Stockholmie. Raport moich zaufanych ludzi stwierdził, że na kilka godzin przed zbrodnią widziano tam Ramę. Rozumie pan? Nieledwie w jednej i tej samej godzinie Rama poległ w Benares i równocześnie żywy krążył po ulicach Stokholmu!

Czułem się w pierwszej chwili bezradnym. Stanąłem przed dylematem, który nie mógł się napozór pomieścić w ludzkim rozumie. Ale już po chwili był on mi bardziej jasny niż słońce. Przypominałem sobie bowiem nadzwyczaj dziwny epizod z mego pojedynku z Ramą, który posłużył mi jako nić, dzięki której dotarłem do jądra zagadki niesamowitej „dwoistości" Ramy.

Było to tuż przed zamordowaniem akrobaty Silvas w cyrku Medrano. Pewnego dnia siedząc w moim biurze otrzymałem niezwykły telefon:

— Mówi Ramajoga — dał się słyszeć szyderczy głos, gdy podjąłem tubę. — Daję panu znać osobiście, że jestem w Paryżu. Strzeż pan swojego pupila! Zobaczymy, czy zdołasz go przed śmiercią obronić!

Nim zdołałem ze zdumienia ochłonąć rzucono słuchawkę. Może się pan domyśli, że w tej samej chwili postawiłem na nogi całą tajną policję Paryża. W grę wchodziło teraz już nietylko życie człowieka, lecz także mój honor. Wkrótce potem wiedziałem już o miejscu zamieszkania Ramy. Postanowiłem osobiście go śledzić. Ucharakteryzowałem się na prowincjonalnego kupca i w tem przebraniu nie spuszczałem zeń oka. Dzień i noc byłem na nogach. Warto było. Miałem godnego partnera. Czekałem sposobnej chwili, by go aresztować.

Jakaż była moja radość, gdy ów domniemany Rama, którego twarz zgadzała się z fotografjami Van Gelle'a, kupił w ów pamiętny wieczór bilet na przedstawienie w „Medrano". Siadłem tuż obok niego, gotowy ubezwładnić go w tej chwili, gdyby tylko zdradził jakiekolwiek zbrodnicze zamiary. Ale mój towarzysz siedział przez czas cały nieporuszony. Pan wie jak tragicznie skończył się wtedy ten wieczór!... Silvas zginął, ale przysięgam, że nie z ręki tego człowieka, który siedział przy mnie i którego wziąłem za Ramę. Byłem skłonny wtedy przypuszczać, że uległem dziwnemu nieporozumieniu. Na karb przypadku kładłem mą pomyłkę. Gryzłem ręce z rozpaczy. Tembardziej, że po przeciwległej stronie cyrku znalazłem w parterowej loży charakterystyczną łuskę od kuli. Na domiar złego komisarz, który wówczas przeprowadzał śledztwo zaaresztował mnie jako „podejrzanego o współudział w zbrodni"! Nie chciałem zdradzać mego incognito i dopiero prefekt policji a mój przyjaciel Dartigne zwolnił mnie podczas pierwiastkowych badań, nia naruszając oczywiście naszej „tajemnicy".

Całe to zajście wszakże nabrało innego światła w związku z dziwną śmiercią oraz „zmartwychwstaniem" Ramy, które się wydarzyły tuż przed zamordowaniem Van Gelle'a. Nagle doznałem jakby olśnienia. Zrozumiałem wszystko. Rama miał pośród swoich podwładnych **s o b o w t ó r a**, sobowtóra, który dzięki niesłychanemu podobieństwu do kapłana Kali, spełniał rolę „gromochronu", skupiającego wokół siebie uwagę policji, na to, by właściwy Rama mógł bezpiecznie realizować swe zbrodnicze cele. Czy tym sobowtórem był może jakiś bliźniaczy brat Ramy? Nie wiem, ale niezwykłe podobieństwo wyraźnie na to wskazuje.

W świetle tego przypuszczenia, jasnem było, że w cyrku „Medrano" śledziłem sobowtóra Ramy, sobowtóra, który padł w jakiś czas później przeszyty kulą w Benares.

„Szaleńcza, obłędna, niesamowita" zagadka została zatem nagle rozwikłaną. Okazuje się prostą, jasną, nieskomplikowaną. Tylko, że rozwiązanie jej było cokolwiek spóźnione, Albowiem Rama był górą, Rama triumfował... Już zgładził trzy ofiary. Zrozumiałem, że życie dwóch dalszych jest już policzone, jeśli nie podejmę natychmiastowych, radykalnych kroków. Postanowiłem zatem rzucić wszystko na szalę, wygrać ostatni atut. Postanowiłem rozegrać ostatni pojedynek z Ramą, pojedynek na śmierć i na życie. Decyzja moja była dziełem jednej chwili...

Miałem plan gotowy. Przypuszczałem, że Ramą, po swoim „zwycięstwie" w Stokholmie zjawi się tutaj w Florencji, by skończyć równocześnie z panem i z Antonjem. Jak się okazało później nie pomyliłem się w swych obliczeniach. Przyjechałem tutaj. Ale jak pan widział nie w swoim zwykłem „wcieleniu". Tym razem ja postanowiłem odegrać rolę sobowtóra Ramy. Skorzystałem ze swych aktorskich zdolności.

Wczoraj wieczór stanąłem na dworcu we Florencji. Za godzinę znalazłem się w podmiejskiej kawiarni „Pod złotym jeleniem", która jest oddawna punktem zbornym tutejszych najnikczemniejszych szumowin. Chciałem tu „zasięgnąć języka". Trafiłem dobrze, jak się okazało. Ledwie bowiem zjawiłem się we drzwiach „kawiarni" podbiegł do mnie gospodarz.

— To pan tak wcześnie? — zapytał z oznakami żywego szacunku. — Zebranie zacznie się nie prędzej, jak za dwie godziny. Przypuszczam, że został pan dobrze zawiadomiony?

Zrozumiałem odrazu, że Rama jest już we Florencji i że gospodarz bierze mnie za niego. Była to pochwała oddana kunsztowi mej charakteryzacji. Podjąłem oczywiście odrazu swą rolę i bąknąłem coś niecoś jako usprawiedliwienie.

Tymczasem gospodarz wprowadził mnie ciemnemi, krętemi przejściami do jakiejś większej, licho oświetlonej sali, której ściany zdobiły przedziwne kabalistyczne znaki. Zrozumiałem, że jestem w siedzibie, jakiejś tajnej teozoficznej czy okultystycznej loży, której posiedzenie ma odbyć się wkrótce, i na którem spodziewany jest Rama. Było jasnem, że gra staje się niebezpieczna. Byłem sam i nie mogłem się spodziewać pomocy. Ale drugi raz podobna sposobność zetknięcia się twarzą w twarz z Ramą mogła się nie zdarzyć. Postanowiłem więc czekać. Kazałem przynieść gazety i pograżyłem się w beztroskiej lekturze. Ostatecznie liczyłem na jakiś szczęśliwy przypadek. Minęło półtora godziny. Ani się spostrzegłem, jak skrzypnęły drzwi i goście poczęli się schodzić. Podchodzono do mnie i witano się jak ze starym dobrym znajomym. Zwolna zapełniała się sala. Wchodzili coraz nowi ludzie, przeważnie w maskach na twarzy. Witali się krótkiemi monosylabami, gromadząc się pod ścianami i w milczeniu czekali na początek zebrania. Poczułem się dziwnie nieswojo. Jakiś przykry i przytłaczający nastrój wisiał w tej półciemnej sali, oświetlonej skąpo wiszącą u stropu niewielką lampą naftową. Starałem się wzrokiem przeniknąć tych ludzi, odgadnąć ich tajemnicę: kim są, poco przyszli, czego chcą, na co czekają. Odniosłem jedno wrażenie: byli to ludzie zdecydowani na wszystko. Te nieliczne twarze, których nie chowała maska, nic mi nie wróżyły dobrego. Zdrętwiałem na myśl, co stanie się ze mną, jeśli nagle zjawi się tu Rama.

W tej samej chwili wszakże przyszła mi genialna myśl do głowy. Przybliżyłem się do jednego z spiskowców i odezwałem się głośno, tak by być słyszanym przez najwięcej osób:

— Otrzymałem właśnie przed chwilą wiadomość, że ten łotr Kalchas, który mi następuje na pięty od dłuższego czasu, przybył do Florencji dzisiejszym wieczornym pociągiem i węszy... Boję się o bezpieczeństwo naszego zebrania. Trzeba podwoić środki ostrożności. Kalchas jest do wszystkiego zdolny. Kto wie — powiedziałem ciszej — czy tu wśród zebranych...

Nie dokończyłem zaczętego zdania, gdyż nagle powiał po zebranych donośny szmer zdumienia i lęku i wszystkie oczy zwróciły się nagle ku drzwiom... **S t a ł w n i c h R a m a**. Oczy jego spoczywały z osłupieniem na mnie. W półotwartych ustach zamarły mu słowa.

Wykorzystałem w jednej chwili ten moment jego zdumienia. Wystąpiłem naprzód i krzyknąłem grzmiącym, oburzonym głosem.

— Ha! łotrze! Nie udała się sztuczka! Nie spodziewałeś się tego spotkania! Pożegnaj się z życiem Kalchasie!

W oczach Ramy zaigrał teraz ogień wściekłości. Zrozumiał kogo ma przed sobą. Ale już było zapóźno. Osiągnąłem zamierzony skutek. Kilkadziesiąt rąk chwyciło nagle Ramę i powaliło go w jednej chwili na ziemię. Ktoś ciągnął go za włosy i chciał mu koniecznie ściągnąć rzekomą perukę. Lufy browningów chwiały się nad nim złowrogo.

Lecz w tej samej chwili nastąpiła rzecz nieoczekiwana. Usłyszałem jak Rama krzyczy coś do owych prześladowców w hinduskim języku. Widocznie byli wśród zebranych tacy, którzy władali ojczystą mową kapłana, gdyż w tej samej chwili szereg głów zwrócił się ku mnie, jakby chcąc usłyszeć odpowiedź.

Zdrętwiałem. Zimny pot mi wystąpił na skórę. W mózgu kłębiły mi się rozpaczliwe myśli. Uświadomiłem sobie w jednej chwili, że przegrywam życie. Byłem bezbronny. Prócz kilku zakięć hinduskich, których się nauczyłem na pamięć zupełnie nie znałem tego języka. Stałem milczący, blady, macając kurczowo lufę browninga w kieszeni. Mogło to trwać kilka sekund. Usłyszałem, jak Rama coś przedkłada dalej swoim towarzyszom pewnym i triumfującym tonem, Odstąpiono w tej chwili od niego. Widziałem teraz utkwione w siebie sztylety złych, zimnych, podejrzliwych oczu. A Rama powstał już i strzepnął kurz z pomiętego ubrania. Coś krzyknął. W tej chwili otaczająca go gromada ludzi zakołysała się w moją stronę złowrogo.

W obliczu śmierci wróciła mi nagle przytomność umysłu. Zważyłem ostatnie szanse. Błyskawicznym ruchem uniosłem najbliższe krzesło i cisnąłem niem w lampę. Krótki, wściekły wrzask... brzęk tłuczonego szkła... rumor mebli i w tej chwili salę ogarnęła ciemność. Jednym skokiem rzuciłem się na Hindusa, usiłując go obalić za ziemię. Szczepiliśmy się, zwarli w żelaznym uścisku. Włóczyliśmy się nawzajem po sali, tarzali po ziemi, roztrącając wśród ciemności meble i ludzi, tworząc jedną sapiącą, rozwygotaną, skłębioną, drgającą, żywą masę mięsa.

— Światła! światła! — rozległy się wrzaskliwe ryki. W tej chwili rozbłysło kilka elektrycznych latarek. W ich świetle lśniły trupie twarze otaczających nas ludzi. Nad naszemi głowami migotały białe ostrza gotowych do ciosu sztyletów Czarne otwory luf chwiały się groźnie nad nami.

Ale nikt Ramie nie przyszedł z pomocą. W oczach wszystkich malowała się głęboka bezradność, gorączka niepewności wypełzła im rumieńcem na twarze. W masie skłębionych ciał nie mogli odróżnić tego, komu mają pomóc. Nie mogli dociec, która z tych twarzy przewalających się na podłodze przed niemi należy do *prawdziwego Ramy*.

Wyczułem to w jednej chwili i postanowiłem wygrać ten moment. Udałem, że słabnę. Broniłem się jeszcze, ale widać było, że Rama ma nademną przewagę. Już leżał na mnie i gniótł mi kolanami piersi. Już ręka jego macała w fałdach ubrania rękojeść sztyletu.

Udręka niepewności na twarzach otaczających nas widzów doszła do granic fizycznego bólu. Szczękano w gorączce zębami. Wiedziano, że za chwilę jeden z nas legnie pod ciosem sztyletu. Nie wiedziano *który*. Nie wiedziano, *kto morduje kogo*. Musiała nękać ich ta myśl, że oto może w ich oczach ginie właśnie Rama a on nie są wstanie mu pomóc... Zawiśli na mej twarzy pytającem, szalonem spojrzeniem.

W tej chwili błysła w powietrzu stal sztyletu. Lecz jeszcze prędzej, strasznym głosem zakrzykłem czystym w hinduskim języku:

— Na Boginię Kali zaklinam o pomoc! — Było to jedno z kilku zaklęć, których się nauczyłem na pamięć.

I w tej samej chwili nim jeszcze piersi mojej dotknął sztylet, huknęło kilka strzałów i Rama w kurczowych drgawkach zwalił się na mnie bluzgając krwią żywą.

— Tak się zakończył — powiedział Kalchas z głęboką powagą — mój ostatni pojedynek z Ramą. Dalsze szczegóły jak wydostałem się z tej strasznej nory, jak zawezwałem policję, jak przymknąłem szajkę nie są już interesujące dla pana.

— Tak, tak panie Spinelli — skończył Kalchas — to, co przeżyłem tej nocy, naprawdę wydawać się może jak jakiś dziwny i niesamowity sen.

— Jak sen! — powtórzył mechanicznie Spinelli, trąc ręką czoło, jakby chcąc się upewnić, że nie śpi, że żyje.

KONIEC.

Z BUDUARU WYKWINTNEJ PANI.



Wytworne letnie complet: Suknia z barwnego muślinu, płaszczyk z kasha koloru beige, kołnierz manszety z farbowanego odpowiednio polarnego lisa.

Cera naturalna?!!!

Dzieweczko o buziach rumianych i gładkich młodziutkie mężateczki o interesująco podcieniowanych oczach i piękne damy, spędzające większą część życia przed lustrem swej toalety!

Przychodzę do Was, wysłanka zachodniej mody, ułudna *Parisette* i głoszę hasła zupełnie nowe, hasła dotychczas, jak świat kobiecy długi i szeroki — zupełnie niesłyszane.

Paryscy twórcy mody, zebrani na poufnej naradzie u Wortha orzekli, że współczesna modnisia winna używać jaknajmniej kosmetyków nie wyłączając pudru i szminki.

Blady strach padł na perfumerje i fabryki kosmetyków, zostały wydelegowane specjalne komisje w celu skłonienia dyktatorów do większej względności, jednak jak dotychczas, bezcelowo.

Raoul Worth, Thibaut, a nawet sam wielki, niebosiężny Paul Poiret pozostali niewzruszeni, a tymczasem awangarda ich armji propagandowej — artystki teatrów paryskich, ukazały się w alejach Toret de la Boulogne... niemalowane. W ślad za niemi wszystkie gwiazdy piękności udały się na konferencję do swych masażystek i tam wreszcie doszły do przekonania, że o ile ma się cerę czystą i gładką, wtedy szminka i puder stają się zbyteczne, lub nawet szkodzą.

I wtedy to rozniósł się na całą kulę ziemską potężny głos. który poruszył wszyskie gwiezdne konstelacje, a nawet pogardliwy księżyc wprawił w nieme zdumienie.

Miljony kobiet krzyknęły zgodnym chórem: „Precz z kosmetyką! Niech żyje cera naturalna!!"

Zdumiał się stary poczciwy księżyc, a niemniej zdumieli się wszyscy mężowie.

Nie myślcie jednak, urocze panie, że z chwilą gdy kosmetyki wychodzą z użycia, kończą się zabiegi o piękna cerę. Przeciwnie! Używanie przeróżnych kremów i szminek jest pójściem po linji najsłabszego oporu, jest zapobieganiem skutkom złego, a nie tępieniem samego zła. Bo piękna cera jest wykwitem przedewszystkiem zdrowia i to zarówno moralnego, jak fizycznego.

— Zła kobieta nie może mieć ani pięknej, ani czystej cery — powiedział Balzac, ten największy znawca kobiet wszystkich czasów.

Pielęgnowanie więc naskórka wykracza poza czysto lokalne starania, a rozszerza się na wszechstronne zabiegi dokoła ciała i ustroju nerwo-psychicznego.

Narazie proszę piękne czytelniczki o gruntowne przejęcie się głoszonemi przezemnie hasłami i o przyłączenie 12 miljonowych kobiecych głosików polek do olbrzymiego chóru, który brzmi nad całą kulą ziemską:

Niech żyje cera naturalna! Precz z kosmetykami!!

Diaz-Bivar



Nowością tego lata są gładkie kurteczki sięgające ledwie do pasa, przeważnie z materjałów w jasnych kolorach.

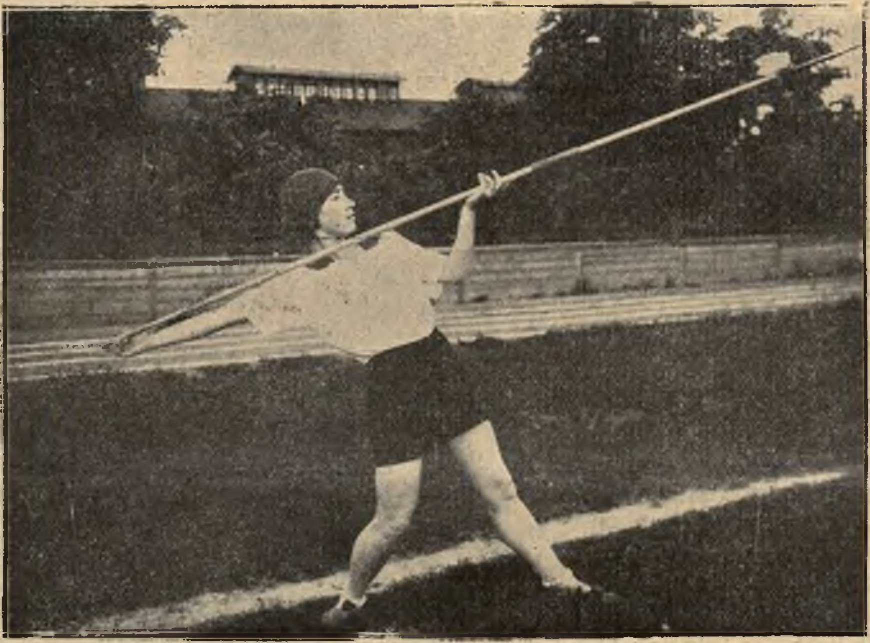


Na letnisku lub na plaży nosi się kurteczki, z crepe de chiny barwnej i białą plisowaną spódniczkę. Kurtkę zapina się na jeden duży guzik.



Ten, który wywołał rewolucję w świecie kobiecym: Wynalazca „paziowskiej" fryzury Antoine, znany w Paryżu mistrz kunsztu fryzjerskiego, na zabawie kostjumowej. „Wynalazek" p. Antoine'a wywołał w świecie kobiecym rewolucję, wprawdzie bezkrwawą, lecz niewątpliwie w wiekszych rozmiarach, niżeli miały jakiekolwiek rewolucje świata.

Ze świata sportowego.





Wyjazd polskich lekkoatletek do Berna morawskiego: 1) P. Wojnarowska odbywa ostatni trening w rzucie oszczepem przed wyjazdem do Berna morawskiego. 2) Pierwsze siły A Z.S. a mianowicie od lewej do prawej: 1) p. Konopacka H. AZS. rekord kobiecy Polski lekkoatletyki. 2) p. jabłczyńska H. specjalność rzut dyskiem i kulą. 3) p. Wojnarowska H. oficjalny rekord Polski w rzucie oszczepem 25 m. wyjeżdżają 24/V do Berna na międzynarodowe zawody kobiece na zaproszenie „Morawskiej Slavii". Fot. Józef Krasicki.



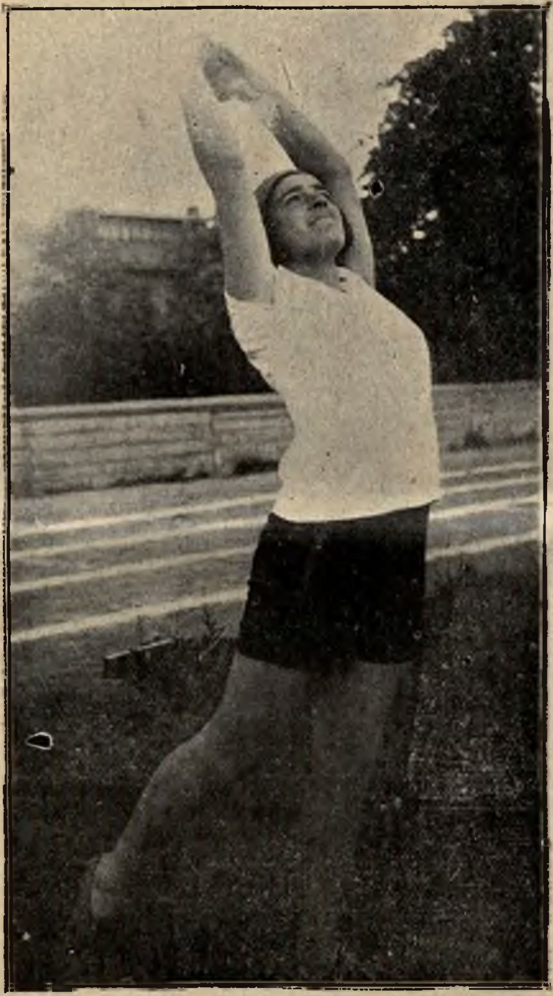
Wyjazd polskich lekkoatletek do Berna morawskiego: P. Konopacka mistrz AZS. w kobiecej lekkoatletyce przed wyjazdem do Berna.

Wyjazd polskich lekkoatletek
do Czechosłowacji.

P. Z. L. A. udzielił zezwolenia Polskiemu związkowi akademickiemu na wyjazd ich lekkoatletek na międzynarodowe zawody kobiece do Berna, organizowane przez Slavię morawską. A. Z. S. na zawody te wysyła: p. Konopacką do wszystkich rzutów i skoków wzwyż; Wojnarowską do biegów 60 mtr. i 200 mtr., rzutu oszczepem i skoków wzwyż; Jabłczyńską do rzutów dyskiem i kulą, skoków w dal, biegu 60 mtr.; „Lulę" do biegów 60 i 200 mtr., skoków w dal. Dowiadujemy się również, że na zawody te K. S. Polonia zamierza wysłać swoją drużynę kobiecą.

Ilustracje nasze przedstawiają nasze dzielne sportsmenki, które niewątpliwie bronić będą z honorem barw swego klubu na obczyźnie.

Czytelników i Przyjaciół „Nowości Ilustrowanych" upraszamy o powoływanie się przy zakupach na ogłoszenia „Nowości Ilustrowanych".



Wyjazd polskich lekkoatletek do Berna morawskiego: P. Jabłczyńska uprawia ostatni trening (rzut dyskiem) przed wyjazdem do Berna.



Szermierka w wojsku: W Warszawie odbył się turniej szermierczy. Zwycięzcami turnieju są: 1) Major Rewieński i 2) kapitan Zdanowski. Ilustracja nasza przedstawia grupę uczestników i sędziów zawodów.



Nasi sportowcy: Znakomity cyklista Stankiewicz po powrocie z Afryki północnej, gdzie wygrał mistrzostwo Oranu, zdobył nowe laury podczas ostatnich wyścigów, urządzonych przez W. T. C.





Z biegu okrężnego „Il. Kurjera Codziennego" w Krakowie: 1) Po wręczeniu puharu zwycięzcy biegu Sawarynowi z „Pogoni" lwowskiej p. redaktorowa posłowa Dąbrowska wręczyła 15 zawodnikom pamiątkowe żetony i bukieciki kwiatów. 2) Zawodnicy u startu. Fot. Skrynkowicz.



Z biegu okrężnego Il. Kurjera Codziennego Ciekawy moment z biegu. Zwycięzcą Sawaryn dobiegając do mety ujmuje za rękę biegnącego obok niego towarzysza Jura.

Z lekkiej atletyki

Bieg okrężny Il. Kurjera Codziennego w Krakowie

Bieg okrężny Il. Kurjera Codziennego był istotnie jedną z najbardziej udałych imprez lekkoatletycznych w ostatnim czasie. Do biegu stanęło 135 zawodników, ukończyło 126. Trasę długości 4240 metrów przebiegł jako pierwszy Sawaryn („Pogoń", Lwów) w czasie 13 minut 51·2 sek., drugi Jur („Pogoń", Lwów) o pierś za nim: 3) Freyer (Tarnobrzeg); 4) Sałek („Wisła"): 5) Baran (Wieliczka): 6) Dąbrowski („Cracovia"); 7) Kołodziej (Katowice); 8) Motyka (Sek. Narc. TT. Zakopane); 9) Tenka (A. Z. S. Kraków): 10) Panic (Bogucice G. Śląsk; Czas uzyskany przez pierwszych czterech jest lepszym od dotychczasowego czasu rekordowego w tym biegu.

Ilustracje nasze przedstawiają zawodników u startu, zwycięzcę biegu Sawaryna dobiegającego wraz z Jurem do mety i moment wręczenia zwycięzcy puharu.



Nasze lekkoatletki w Berlinie U góry czwórka Sokolic a mianowicie od lewej do prawej 1) p. Taberowiczówna (skok w zwyż 2) Witkowska (skok w zwyż) 3) Paniszewska (rzut oszczepem) i Lubicka (skok w dal). U dołu czwórka Polonji, a mianowicie: 1) p. Smidówna, 2) Kwaśniewska, 3) Baranówna, 4) Kielichówna, mistrzynie biegów i płotków. fot. Krasicki



Zwycięstwo polskich wioślarzy w Padwie: Międzynarodowe zawody akademickie wioślarskie o puhar prowincji Padwy zakończyły się pięknem zwycięstwem akadem. grupy polskiej, w następującym składzie: 1) Długoszewski, 2) Sadziałkowski, 3) Kurnicki, 4) Niezabitowski.







Otwarcie przystani wioślarskiej w Warszawie: Onegdaj nastąpiło w Warszawie otwarcie przystani wioślarskiej w pobliżu mostu Poniatowskiego. Ilustracje nasze przedstawiają: 1) Widok przystani w dniu otwarcia. 2) Popisy znanego mistrza pływackiego Warszawy p. Doleya w skokach z mostu do wody z wysokości 4 metrów. 3) Przyjęcie na cześć gości w dniu otwarcia przystani.

Z całego świata

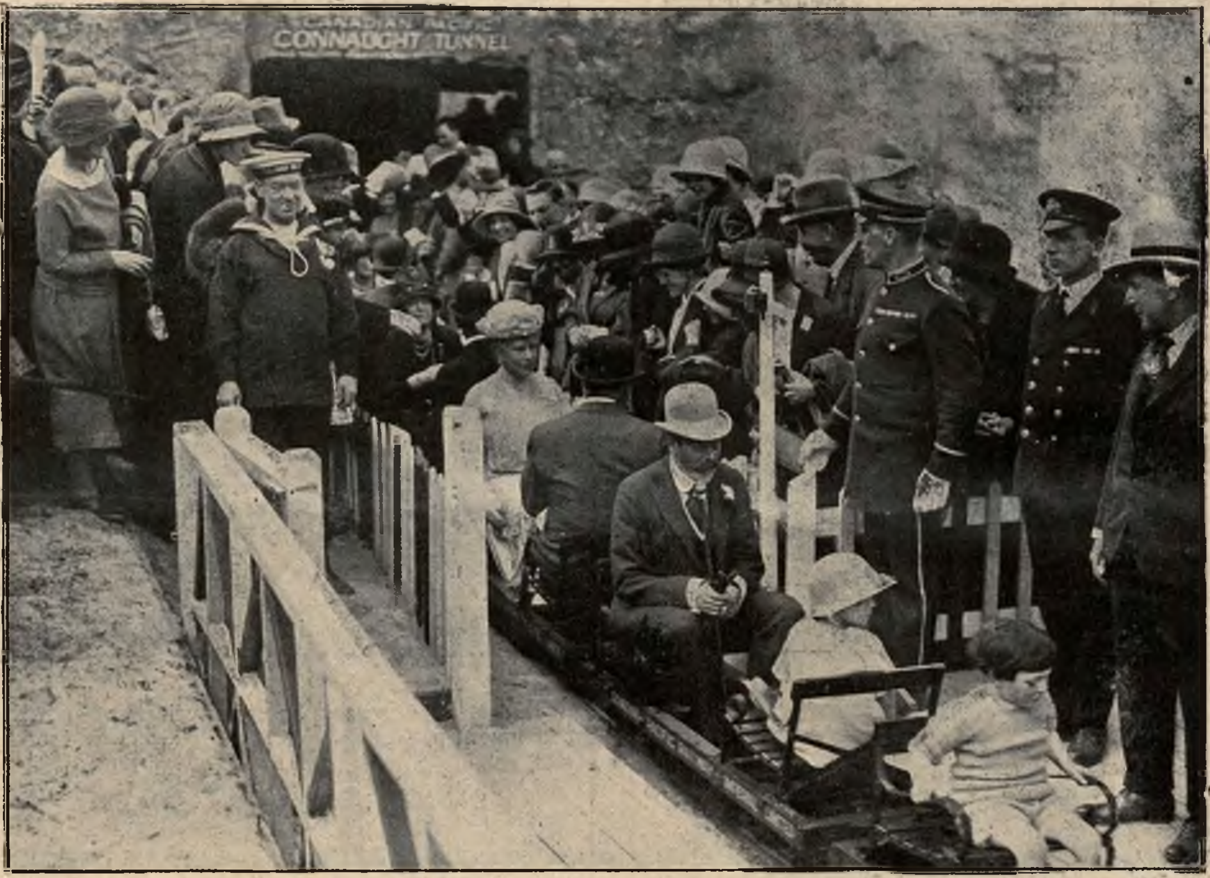
Popularność angielskiej pary królewskiej

Król Jerzy angielski wraz ze swą małżonką cieszą się w całej Anglji powszechną sympatją, dzięki temu, że starają się wchodzić w bezpośredni kontakt ze swymi poddanymi. Król Jerzy idzie w tym wypadku śladami swego znakomitego poprzednika Edwarda, którego popularność w Angli była wprost przysłowiową. Na ostatniej uroczystości otwarcia wystawy we Wembley angielska para królewska była przedmiotem gorących owacji a król Jerzy zdobył sobie serca wszystkich matek angielskich, gdy usiadłszy na kolejce dla dzieci, jeżdżącej po stadjonie wystawy wembleyskiej, wdał się w rozmowę z siedzącą naprzeciw niego dziewczynką, która z rozmowy z królem odniosła jak się później wyraziła — wrażenie, że to „jest bardzo dobry i miły pan".

O pobycie angielskiej pary królewskiej na wystawie we Wembley opowiadają ponadto następującą wesołą anegdotę. Gdy król w towarzystwie swej małżonki szedł do pałacu sztuk, pewien Amerykanin, rozpychając tłum stanął przed królem, zdjął kapelusz, wyciągnął rękę i rzekł do króla:

— How do you do King? Would you like to shake hands with an American? (Jak się pan ma, panie królu? Czy nie zechciałby pan uścisnąć ręki Amerykanina?) Król roześmiał się serdecznie, podał Amerykaninowi rękę i zamienił z nim silny uścisk dłoni. Wówczas Amerykanin przedstawił swego syna, który również potrząsnął silnie ręką króla.

Nie dziw tedy, że król Jerzy jest w Anglji osobistością lubianą i popularną.



Popularność angielskiej pary królewskiej: Angielska para królewska cieszy się w Anglji niezwykłą popularnością. Na ilustracji powyższej widzimy królowę i króla w czasie przejażdżki kolejką dla dzieci na wystawie we Wembley.



Obfity połów: Sezon kąpielowy w Anglii jest już w całej pełni. Wytwornych Angielek nie widać już ani w Londynie, ani w innych miastach, lecz wyłącznie nad morzem. Zwłaszcza w miejscowości Brighton znalazła się elita towarzystwa londyńskiego. Ilustracja nasza przedstawia grupę aktorek londyńskich przy wesołej zabawie w morzu. Jedna z nich atletycznej budowy, grająca na scenie z pewnością „komiczne stare" wespół z drugą koleżanką, z fachu „naiwną" stara się w sieci wyciągnąć z morza rozbawione koleżanki.



Laureatka konkursu piękności dzieci: Maleńka dama, uwidoczniona na powyższej ilustracji, może być dumną z odniesionego triumfu, gdyż na konkursie piękności dzieci w wytwornej miejscowości kuracyjnej Aix les Bain została uznana za najpiękniejsze „baby".



Wyścigi psów: W miejscowości Surrey w Anglii odbyły się jedyne w swoim rodzaju wyścigi psów, zaaranżowane przez Ramelagh-klub. W wyścigach brały udział wyłącznie charty czystej krwi.



Król i dyktator przy pracy: Jedyne w swoim rodzaju zdjęcie o historycznej wartości, przedstawiające króla Hispanii Alfonsa XIII i dyktatora gen. Primo de Rivera w czasie pracy w gabinecie pałacu królewskiego w Madrycie.



Przegląd mód na wystawie w Wembley: Wśród niezliczonych pawilonów na wystawie w Wembley, znajduje się również pawilon mód, w którym żywe manekiny paradują przed gośćmi wystawy, prezentując najnowsze suknie i kostjumy.



Zjazd abiturjentów po 35 latach odbył się w gimnazjum św. Anny w Krakowie. Równocześnie tegoroczni abiturjenci gimnazjum złożyli egzamin dojrzałości.

Zjazd Abiturjentów po 35-ciu latach.

W dniu 20 maja 1925 r. obchodzili abiturjenci gimnazjum św. Anny z roku 1890 trzydziestopięcioletnią rocznicę matury. Z 24 abiturjentów przybyło na zjazd 9, a to: Bocheński Z. sędzia sądu okręgowego Krakowa, Dr. Kosch T., adwokat, Dr. Łaszczyński St., przemysłowiec-górnik, ks. Łukasik Cz. naucz. gimn. w Nowym Targu, Dr. Madeyski J., poseł nadzw. i minister pełnom., Pytel Fr., prof. gimn. III. w Krakowie, Dr. Walkowski Jan, lekarz w Krzeszowicach, Wyrobek Zygmunt, wizytator kuratorjum okręgu krak. i Zachemski J., obecny dyrektor gimn. św. Anny.

Z profesorów z r. 1890 uczestniczyli w zjeździe: ówczesny dyrektor gimn. Dr. L. Kulczyński i prof. J. Czubek.

Po mszy św. w kościele św. Anny zwiedzili jubilaci stary budynek gimnazjalny przy ul. św. Anny, poczem udali się do nowego gmachu szkoły przy Groblach, gdzie ich powitała młodzież szkolna muzyką. Tak się złożyło, że tegoroczni abiturjenci prawie skończyli pisemny egzamin dojrzałości i z tradycyjnemi tubami z czerwonej bibuły znaleźli się obok jubilatów. Na podwórzu gimnazjalnem jeden z uczniów zrobił zdjęcie 3-ch pokoleń: 1) dyrektora i profesora; 2) abiturjentów z roku 1890 i 3) abiturjentów z roku 1925. Tak połączyły się starsze lata z młodszemi na fotografji, która będzie bardzo miłą pamiątką dla uczestników.

Na miłej i serdecznej pogawędce spędzili uczestnicy zjazdu resztę dnia, zabierając z sobą miłe wspomnienia na dalsze lata.



Goście rumuńscy w Polsce. Od kilku dni bawi w Polsce wycieczka rumuńskich kolejarzy. Goście zwiedzili dotąd Wilno, Warszawę, Lwów, Poznań, Katowice i przybyli onegdaj do Krakowa. Fot. Münz.

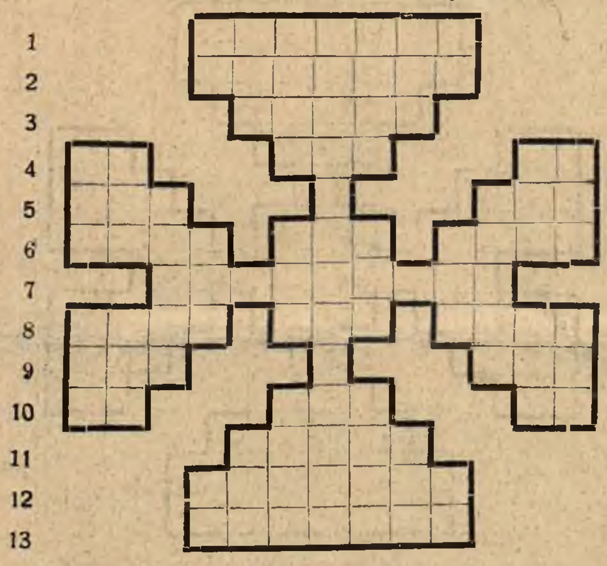
Dział rozrywkowy.

Redakcja: A. Weldig.

Zagadka literacka

ułożył A. Rotter.

Kwadraty wypełnić literami. Rząd środkowy z góry na dół utworzy znane polskie przysłowie.



Rząd 1. powieść Wacł. Berenta
2. „ M. Rodziewiczówny
3. utwór L. Staffa
4. „ M. Gawalewicza
5. „ Z. Kaczkowskiego
6. „ K. Rojana
7. „ M. Konopnickiej
8. „ K. Tetmajer
9. dramat A. Bucikowskiego
10. powieść M. Baluckiego
11. utwór St. Wyspiańskiego
12. powieść M. Konopnickiej
13. utwór K. Glińskiego

Termin nadsyłania rozwiązań upływa z dniem 13 czerwca 9125 roku.

Rozwiązanie podane zostanie w numerze 25.

Rozwiązania należy nadsyłać do Redakcji z napisem „Dział rozrywkowy".

Za rozwiązanie zagadek zamieszczonych w niniejszym numerze przeznacza Redakcja, jako nagrody, 2 najnowsze książki beletrystyczne.

OD REDAKCJI: P. T. Czytelników nadsyłających nam szarady krzyżykowe do umieszczenia prosimy o wyciągnięcie wzoru czarnym tuszem, rozwiązanie natomiast może być wykonane ołówkiem.

Dobre rozwiązanie wykonane starannie tuszem będziemy umieszczać z podaniem nazwiska nadsyłającego.

Rozwiązania.

Dobre rozwiązanie z numeru 19 (Krzyżówka nr. 5) nadesłali: Cz. Kozłowski Warszawa, T. Rębacz Stanisławów, D. Herbstmanówna Warszawa, T. Karp Sucha, R. Sawicki Kielce, A. Orłowski Drohobycz, Z. Rosner Gdańsk, W. Witkowski Złoczów, W. Świderski Kraków, Z. Hoffman Przybram, St. Zabierowski Tarnopol, J. Paszkowski Jarosław, H. Doboszyński Puck, K. Sperling Łódź, J. Mirczyński Rzeszów, W. Gostyński Kraków, R. Biesiakiewicz Lwów, A. Smereczyński Lublin, T. Grzybowski Sandomierz, Z. Wykus Praga, M. Wentzel Królewska Huta, Czaplicka Kowel, Glaser Zamość, P. Sziller Radom, H. Olszewska Poznań, H. Bernadzikiewicz Łuck, A. Wojtowicz Zebrzydowice, Z. Hoffmanówna Kowel, J. Mokrzycka Radomsko, W. Bergman Zakopane, J. Iwanowski Czerniowce, J. Półchłopek Sandomierz, S. Charzewski Kołomyja, Z. Mirecka Ostróg, J. Zukowska Kraków, B. Lazarowicz Warszawa, S. Litwiniszyn Lublin, K. Twaróg Częstochowa, S. Nawrocki Lwów, M. Krzyżanowska Warszawa, A. Zięba Mysłowice, Cz. Rylski Wiedeń, T. Grodnicki Poznań, J. Siekierski Kraków, J. Korytowski Katowice, J. Tenerowicz Łódź, H, Doboszyński Puck, J. Pilecki Warszawa, K. Schönberg Kraków, Dr. Mal Warszawa, S. Wajdowska Kraków.

Nagrodę przez losowanie otrzymali: J. Paszkowski Jarosław, W. Bergman Zakopane.

Krzyżówka nr. 6.

A	T	I	T	L	A	N	■	A	L	B	A	N	J	A
G	■	■	R	U	T	■	■	■	M	E	N	■	■	L
■	■	R	O	D	O	S	■	Z	A	T	O	R	■	■
P	I	O	N	K	I	■	N	■	K	O	L	E	G	A
L	E	W	■	A	■	B	U	G	■	N	■	B	A	N
E	D	E	N	■	Ł	O	T	R	Y	■	M	U	Z	Y
D	■	R	A	M	■	C	A	O	■	S	O	S	■	Ż
■	■	■	R	U	C	H	■	M	R	O	K	■	■	■
A	■	D	E	R	■	N	E	A	■	K	R	A	■	E
B	R	E	W	■	W	I	N	D	A	■	A	R	S	T
A	A	R	■	F	■	A	D	A	■	T	■	K	U	N
S	E	K	R	E	T	■	E	■	P	A	N	A	M	A
■	■	A	Z	B	E	N	■	B	A	R	A	N	■	■
O	■	■	E	R	L	■	■	■	P	A	W	■	■	
M	O	S	K	A	L	E	■	K	A	N	A	R	E	K

Dobre rozwiązania z numeru 20 (Krzyżówka nr. 6 nadesłali: A. Rusinko Stanisławów, D. Herbstówna Warszawa, A. Rotter Kraków, St. Zobierowski Tarnopol, J) Ramocki Borysław, K. Sperling Łódź, Cz. Rylski Wiezeń. W. Gołębiowski Łódź, T. Bielecki Tarnów, S. Charzewski Kołomyja, L. Landman Kraków, Jakubowski Stanisławów, A. Zięba Mysłowice, W. Bergman Zakopane, W. Gostyński Kraków, B Lazarowicz Warszawa, M. Wentzel Królewska Huta, M. Krzyżanowski Cieszyn, W. Pierściński Lwów, L. Passek Brześć n/B, Z. Potocki Dęblin, Dr. Krasnowski Warszawa, S Litwiniszyn Lublin, R. Biesiąkiewicz Lwów, P. Sziller Radom, Ch. Wanderer Łódź, J. Zukowska Kraków, J. Korytowski Katowice, Czaplicka Kowel, D. Grodzicki Tarnów, O. Sieradzki Sosnowiec, J Tenerowicz Łódź, A. Wójtowicz Zebrzydowice, I. Półchłopek, Sandomierz, Z. Wykus Praga, H. Doboszyński Puck, K. Twaróg Częstochowa, H. Olszewska Poznań, Z. Hoffmanówna Kowel, A. Smereczyński Lublin, W. Świderski Kraków, Z. Rosner Gdańsk, W. Witkowski Złoczów, Z. Mirecka Orstróg, T. Grodnicki Poznań, S. Wajdowska Kraków J. Mokrzycka Radomsk, J. Paszkowski Jarosław, I. Berger Kraków, N. Maciejowski Katowice, St. Radwańska Kraków, P. Jagiel ki Złoczów, A. Kołodziejczyk Warszawa L. Medyńska Brody.

Nagrodę przez losowanie otrzymali: B. Lazarowicz Warszawa i S. Litwiniszyn Lublin.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Czesław Lipiński. Zakłady Graficzne „Nowości Ilustrowane" pod zarządem L. Gronusia (firma Friedlein).